

**Maciej Wróblewski**

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

**Literatura i nauka.  
Wartości lektury fantastyki naukowej  
dla młodego czytelnika  
na przykładzie powieści Erazma Majewskiego**

**1**

Polska literatura fantastycznonaukowa dla młodego czytelnika zaczęła powstawać pod koniec XIX wieku w atmosferze bujnie rozwijających się nauk matematyczno-przyrodniczych, idei postępu naukowo-technicznego, przenikających z Zachodu do wschodniej Europy, a także rosnącego – za sprawą pedagogiki i psychologii – zainteresowania dzieckiem. Nim na dobre rozpoczęło się „stulecie dziecka”, w rodzimym piśmiennictwie adresowanym do niedorosłych pojawiły się pierwsze utwory Władysława Umińskiego (*Balonem do bieguna*, 1895; *W nieznanne światy. Powieść fantastyczna*, 1895), reprezentujące fantastykę techniczną, i powieści paleontologiczne Erazma Majewskiego (*Doktor Mucholapski*, 1890; *Profesor Przedpotopowicz*, 1898). Podkreślić należy przede wszystkim walory poznawcze tekstów obydwu pisarzy, budujących na płaszczyźnie fabularnej zaufanie człowieka do nauki. W taki sposób – jak wolno przypuszczać – rozbudzali oni zainteresowanie dotychczasowymi osiągnięciami botaniki, paleontologii, zoologii (E. Majewski), fizyki, chemii i mechaniki (W. Umiński)<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Wskazując, jako jedno z ważniejszych źródeł powstania fantastyki naukowej dla młodego czytelnika, ideę popularyzowania nauki, nie kwestionuję udziału w procesie kształtowania *science fiction* innych zjawisk o charakterze „wewnątrzliterackim”. Na ten temat zob. A. Zgorzelski, *SF jako pojęcie historycznoliterackie*, [w:] *Spór o SF. Antologia szkiców i esejów o science fiction*, teksty wybrali R. Handke, L. Jęczmyk, B. Okólska, Poznań 1989; G. Trębicki, *Fantasy. Ewolucja gatunku*, Kraków 2007 (zwłaszcza rozdz. „Konwencja *fantasy* a jej formy hybrydalne”, s. 118–155). Andrzej Zgorzelski „rozszyfrował” skrót SF jako: „egzomimetyczna konwencja »trzeciego porządku«, odmienna i przeciw-

## 2

*Science fiction* kojarzona bywa najczęściej z „wyprawami” w przyszłość, z projektami światów jeszcze nieistniejących, chociaż możliwych do wykreowania z materii literackiej. Pisarz obiera niekiedy drogę przeciwną – prowadzi swoich bohaterów w głąb czasu (*Profesor Przedpotopowicz*) i w głąb świata rzeczywistego (*Doktor Muchołapski*). Nie znaczy to, by uprawiał pisarstwo historyczne zamiast futurologicznego. Interesuje go historia Ziemi i Kosmosu, dzieje, o których nie potrafimy mówić z bezwzględną pewnością również i współcześnie, co właśnie przydaje tak sformułowanemu tematowi atrakcyjności. Badanie przeszłości o miliony lat odległej od naszej teraźniejszości bywa fascynujące i zarazem pouczające – zwłaszcza gdy poza literacką wyobraźnią twórca dysponuje wiedzą paleontologiczną, geologiczną czy mineralogiczną. Fantastycznych podróży przez „ocean czasu” – napisanych zarówno w końcu XIX (E. Majewski), jak i w połowie XX wieku (B. Korewicki, F. Klon) – jest niewiele i trudno je zaliczyć do powszechnie znanych. Przyczyną tego stanu rzeczy może być ich specyficzna (nawet gdy chodzi o *science fiction*) tematyka wymagająca od młodego czytelnika choćby podstawowego przygotowania z zakresu szeroko pojętych nauk przyrodniczych. Również autor powieści paleontologicznej jest bardziej ograniczony w kreowaniu rzeczywistości niż twórca tekstu ekstrapolacyjnego, gdyż buduje świat przedstawiony z rozpoznawalnych fragmentów dyskursu naukowego, nieznacznie tylko je modyfikując. Opisywanie tego, co się zdarzyło miliony lat temu, ma postać mniej lub bardziej przekonującej rekonstrukcji faktów, natomiast literacka deskrypcja podróży człowieka na Wenus lub poza Układ Słoneczny jest tylko „projektem” zdarzeń, które mogą, choć nie muszą, zaistnieć.

## 3

Twórczość literacka Majewskiego (1858–1922) współcześnie jest niemal zapomniana<sup>2</sup>. Dwie jego powieści – *Doktor Muchołapski*. *Fantastyczne przygody*

stawna nie tylko gatunkom mimetycznym, ale też i innym konwencjom niemimetycznym, które prezentują równie ujednoczony model świata fikcyjnego, lecz należą do wcześniejszych typów literatury”, A. Zgorzelski, *op. cit.*, s. 153–154. Ponadto wskazał zmienność, hybrydalność jako cechę konwencji SF. Nie jest to w literaturze zjawisko wyjątkowe i szczególne, gdyż np. forma eseju w swoich licznych odmianach (esej „literacki”, „filozoficzny”, „naukowy”, „publicystyczny”) daleka jest od gatunkowej jednoznaczności, a niektórzy badacze kwestionują nawet istnienie eseju jako określonego („retorycznie” ustabilizowanego) gatunku literackiego (M.P. Markowski, *Czy możliwa jest poetyka eseju?*, [w:] *Poetyka bez granic*, red. W. Bolecki, W. Tomasiak, Warszawa 1995, s. 109–119). Niemniej czytelnicy nie mają problemu z odbiorem tekstów eseistycznych. Na temat znaczenia funkcji popularyzatorskiej SF kierowanej do młodego odbiorcy zob. A.W. Nocuń, *Literatura fantastyczno-naukowa*, [w:] *Wartość literatury dla dzieci i młodzieży. Wybrane problemy*, red. J. Papuzińska, B. Żurkowski, Warszawa–Poznań, s. 150–160; D. Suvin, *Poetyka science fiction*, przeł. B. Okólska, [w:] *Spór o SF...*, s. 303–312.

<sup>2</sup> J. Szcześniak, *Zapomniany świat „Doktora Muchołapskiego” i „Profesora Przedpotopowicza”*. *Rozważania o pisarstwie Erazma Majewskiego*, [w:] *Zapomniani pisarze, zapomniane książki dla małego i młodego czytelnika*, red. K. Heska-Kwaśniewicz, Katowice 2005, s. 40–53.

w *świecie owadów* (1890) i *Profesor Przedpotopowicz* (1898) – powstały w okresie, gdy w obiegu czytelniczym zaczynały funkcjonować utwory fantastycznonaukowe Władysława Umińskiego: *Balonem do bieguna* (1894) i *W nieznanie światy* (1895); ten ostatni znany jest również pod tytułem *Na drugą planetę. Powieść fantastyczna*. Obaj pisarze podejmowali odmienną tematykę: Majewskiego interesowała przede wszystkim entomologia (*Doktor Muchołapski*) i geologia, paleontologia (*Profesor Przedpotopowicz*), Umiński zaś popularyzował wśród młodych czytelników problemy dotyczące astrofizyki (podbój Kosmosu, życie na Marsie) oraz techniki (balonolotnictwo), chociaż i on zabierał głos w związku z budową i dziejami Ziemi, tyle tylko, że w formie pogadanki popularnonaukowej<sup>3</sup>. Wspólne jest dla nich poszanowanie nauki, które przejawia się w respektowaniu jej ustaleń, w nasyceniu przygodowej czy sensacyjnej fabuły treściami *stricte* scjentyistycznymi. Biorąc ów fakt pod uwagę, należy powiedzieć, że powieści Majewskiego stanowią przykład wartościowszy, są tekstami dla czytelnika intelektualnie bardziej wymagającymi niż dzieła „polskiego Verne’a”. To kolejny argument, by je przybliżyć.

W powieściach Majewskiego kośćcem fabularnym jest podróż przybierająca charakter niekiedy awanturniczy lub sensacyjny<sup>4</sup>, ale pierwiastki owe nigdy nie przesłaniają istotnych, naukowych treści z zakresu entomologii, geologii, paleontologii. Motyw wędrówki sprzyja pokazaniu młodemu czytelnikowi w przystępnej formie złożoności świata, jego istotności, która ma ścisły związek z egzystencją człowieka. Zarówno w *Doktorze Muchołapskim*, jak i *Profesorze Przedpotopowiczu* ludzkie sprawy, widziane z perspektywy przełomu wieków, a więc naznaczone zwątpieniem czy nawet pesymizmem, dopełniają obraz świata organicznego i nieorganicznego, prowokują bohaterów – ludzi uczonych oraz po amatorsku uprawiających jakąś dyscyplinę naukową – do refleksji filozoficznej, skrojonej na miarę umysłów dopiero wkraczających w okres dojrzałości.

Perspektywa humanistyczna doskonale współgra z motywem podróży, *homo viator* obserwuje bowiem zmieniający się wciąż świat i jednocześnie wzbogaca swoją wiedzę; nie dzieje się to jednak nigdy w sposób szkolarski, schematyczny i mogący wywoływać u młodego odbiorcy odruch sprzeciwu czy zniechęcenia. W prozie fantastycznonaukowej Majewskiego pokonywanie przez bohaterów przestrzeni i czasu ma wyraźne znamiona peregrynacji edukacyjnej i jednocześnie nic nie traci ze swojej literackiej atrakcyjności.

Dziewiętnastowieczny dyskurs naukowy na temat owadów i zmian klimatycznych w dziejach Ziemi został wbudowany w schemat podróży, którą podejmują bohaterowie *Doktora Muchołapskiego* i *Profesora Przedpotopowicza*,

---

<sup>3</sup> *Zwierzęta przedpotopowe. Odczyt popularny z 26-ma obrazami*, Warszawa 1900; *Jak powstała nasza Ziemia i jaki ją czeka koniec*, Warszawa 1901.

<sup>4</sup> Na ten temat zob. T. Żabski, *Przemiany powieści przygodowej XIX i XX wieku*, [w:] *Z problemów aksjologii literatury i kultury popularnej. Prace ofiarowane Józefowi Nowakowskiemu*, red. S. Uliasz, Rzeszów 1996, s. 139–150.

by wyjść z opresji. Wędrówka zaproponowana przez pisarza jest interesująca nie tylko dlatego, że w jego tekstach człowiek może zmniejszyć się do rozmiarów muchy, której ciężar (0,043 g) oddaje wynik matematycznego działania  $6^3 : 720^3 = x : 75 \text{ kg}$ , lub też w krótkim czasie potrafi pokonać miliony lat, obserwując przy tym zmiany klimatyczne naszej planety, ale pasjonuje również dlatego, że postacie muszą zmierzyć się z przeciwnościami losu i pokonać własne słabości – strach, niewiarę, egoizm.

Schemat fabularny *Doktora Muchołapskiego* jest prosty: tytułowy bohater – wielki, choć bliżej nieznan w świecie uczony – entomolog i oryginał, staje się posiadaczem miniaturowego „listu”, nie większego od główki szpilki, w którym niejaki lord Puckins, ekscentryczny Anglik przebywający w Tatrach, prosi o pomoc. Okazuje się, że dzięki zażyciu eliksiru pewnego bramina (Nurredin) osiągnął wielkość muchy, co wywołuje w nim najpierw zachwyt, ale potem strach. Na ratunek niefrasobliwemu Puckinsowi wyrusza nie kto inny, tylko właśnie Jan Muchołapski, który przypadkowo odkrył „list”, by po jego odczytaniu pospieszyć z pomocą Anglikowi. Należy dodać, że początek akcji rozgrywa się w Warszawie i Londynie – w siedzibie lorda Puckinsa „na Puckinstone” – zasadnicza jej część zaś została przeniesiona w malownicze rejony polskich Tatr.

W okresie pozytywizmu dziewicze piękno tatrzańskiej przyrody służyło w twórczości dla dzieci i młodzieży głównie budzeniu uczuć patriotycznych, tak jak chociażby w *Przygodach młodego podróżnika w Tatrach* Marii Julii Zaleskiej czy w *Róży bez kolców* Zofii Urbanowskiej. W *Doktorze Muchołapskim*, jak już powiedziano, akcent został położony przede wszystkim na zaprezentowanie bogactwa fauny i flory tatrzańskiej, ale Majewski podkreśla również estetyczną stronę gór. Bo to ich uroda sprawiła, że lord Puckins postanowił zażyć eliksir Nurredina właśnie w Tatrach: „Nieprzebrana obfitość fantastycznych kształtów dopraszała się o pędzel malarza. Jakimiż potężnymi motywami, nieznanymi dotąd w żadnej galerii obrazów, mógłby poruszyć serca i wyobraźnię widzów” (*DM*, 68)<sup>5</sup>. Anglik porównuje polskie góry nawet do Himalajów, swój zachwyt ubiera w słowa żywo przypominające pieśń *Czego chcesz od nas, Panie Kochanowskiego*.

Historia przygód Jana Muchołapskiego i Puckinsa w świecie owadów kończy się szczęśliwie. Obaj bohaterowie wracają do „normalnych”, ludzkich rozmiarów. Równie nieskomplikowanie przedstawia się wyprawa w głąb ziemi bohaterów *Profesora Przedpotopowicza*<sup>6</sup>.

<sup>5</sup> Cytaty z powieści oznaczane będą odpowiednio: *Doktor Muchołapski* – *DM*; *Profesor Przedpotopowicz* – *PP*. Liczba po skrócie oznacza stronę, z której pochodzą cytaty.

<sup>6</sup> Tadeusz Żabski określa tę odmianę powieści „powieścią paleontologiczną”, wskazując na pokrewieństwa tematyczne i formalne m.in. takich tekstów, jak: *Wyprawa do wnętrza ziemi* J. Verne’a, *Walka o ogień* J.-H. Rosny, *Świat zaginiony* A. Conan Doyle’a, *Jurassic Park* i *Zaginiony świat* Michaela Crichtona.

Na marginesie należy wspomnieć powieść Juliusza Verne'a *Wyprawa do wnętrza Ziemi* (1864)<sup>7</sup>, która stanowi rodzaj pierwowzoru *Profesora Przedpotopowicza*. Francuski pisarz dał znakomity przykład literackiej peregrynacji trójki śmiałków – profesora Ottona Lidenbrocka, jego kilkunastoletniego siostrzeńca Aksela i Hansa Bjelkego, pełniącego rolę przewodnika – w głąb czeluści islandzkiego wulkanu Sneffels. Tam właśnie, dzięki informacji zaszyfrowanej przez niejakiego Arne Saknussemana, XVI-wiecznego alchemika, odnajdują oni wejście prowadzące do wnętrza Ziemi.

Poza tytułową postacią profesora geologii, Przedpotopowicza, w niezwyklej wyprawie bierze udział znany z poprzedniej powieści lord Puckins oraz krewny uczonego, Stanisław: młody chłopak, paleontolog amator „z zaścianka, z puszczy litewskiej” (*PP*, 36). Wszyscy trzej udają się w okolice Bośni i Hercegowiny, by zejść w powstałe po trzęsieniu ziemi potężne szczeliny, sprzyjające głębokiej penetracji wnętrza globu<sup>8</sup>. Odkrycia, jakich tam dokonują, pochłaniają ich bez reszty. Nim zorientowali się w sytuacji, stracili kontakt z ubezpieczającymi ich na powierzchni ludźmi, a jednocześnie zaczęli podróżować w czasie. Owa niezwykle wędrowka była – jak się okazało na końcu utworu – skutkiem omdlenia bohaterów. Niemniej „świadomość” zdaje się w ogóle ich nie opuszczać, nawet w trakcie snu zachowują się bowiem jak wytrawni paleontolodzy: „Od wczoraj do dziś upłynęły miliony lat! A w morzach miały czas wytworzyć się osady na 20 tysięcy stóp grube! Ale wołę o tym nie myśleć, bo głowa mi pęknie” (*PP*, 84). Muszą radzić sobie ze zmieniającymi się warunkami klimatycznymi, charakterystycznymi dla różnych okresów geologicznych w dziejach Ziemi. Ponadto przeżywają wiele niezwyklej przygód, których bohaterami są stworzenia z prehistorii, w tym i trudna do identyfikacji – w sensie antropologicznym – forma istoty czelkowskiej. Odwiedzają również tajemniczą krainę przyszłości (rok 11895) „rzeczpospolitą Uniam-Wesi”, która jest „siedliskiem wyższej cywilizacji” (*PP*, 242). Powrotu do sytuacji wyjściowej „awanturnicy” – jak siebie nazywają – wydaje się, iż nie mają, nie dysponują bowiem żadnym mechanizmem w rodzaju *time machine*. Mimo to ciąg niezwyklej zdarzeń wieńczy, podobnie jak w *Doktorze Muchotlapskim*, szczęśliwy finał o wyraźnie patriotycznym wydźwięku, co należy wskazać jako cechę typową dla literatury dla dzieci i młodzieży okresu pozytywizmu.

Obydwie „podróże” rozwijają się powoli, brakuje w nich zasadniczych zwrotów akcji i dynamizujących fabułę zdarzeń. Mimo to autor dba o stworzenie klimatu niesamowitości, przybierającej często postać cudu. Na przykład w *Profesorze Przedpotopowiczu* bohaterowie niemal przez cały czas wędrowania w głąb

---

<sup>7</sup> J. Verne, *Podróż do wnętrza Ziemi*, Warszawa 1973. Pierwsze polskie tłumaczenie utworu Verne'a – *Podróż do środka Ziemi* – ukazało się w 1874 r.

<sup>8</sup> Motyw wędrowki do wnętrza Ziemi wcześniej wykorzystał Verne w powieści *Podróż do wnętrza Ziemi*.

Ziemi – w sensie przestrzennym i czasowym – mają poczucie niezwykłości doznawanych wrażeń, widzianych obrazów, jednak żaden z nich ostatecznie i jednoznacznie nie kwestionuje tego, co widzi: „*Science fiction* leży więc gdzieś na pograniczu jednego i drugiego – wiary i niedowierzania; [...] oba te uczucia współistnieją obok siebie”<sup>9</sup>. Nie mogą dociec, dlaczego i w jaki sposób w ciągu zaledwie kilku godzin pokonują miliony ziemskich lat, postanawiają czuwać w nocy, wierząc nieco naiwnie, że w końcu poznają tajemnicę przemieszczania się w czasie. Oczywiście ich kalkulacje są błędne, więc muszą zaakceptować „cud”: „Nie było rady. Wypadało pogodzić się z niewytłumaczalnym przeskokiem” (PP, 105). Podobnie jest w *Doktorze Muchołąpskim* – w którym zmniejszanie się człowieka do rozmiarów muchy<sup>10</sup>, związane z wypiciem eliksiru Nurredina, odznacza się cudownością – leży poza granicami racjonalnego doświadczenia. Zatrzymajmy się na chwilę na tym problemie, istotnym dla kreacji rzeczywistości przedstawionej w prozie Majewskiego.

Świat poznawany zmysłami istnieje w omawianych powieściach obok świata fantastycznego, wymykającego się rozumowemu postrzeganiu. To, że człowiek gwałtownie zmniejsza swój ciężar i masę – bez zmiany postaci – samo w sobie ma charakter fantastyczny lub baśniowy. Może inaczej należałoby potraktować podróż w czasie, ale przecież tu „wszystko” dzieje się samo, bez pomocy mikstury czy maszyny. Na końcu okaże się, że Przedpotopowicz, Puckins i Stanisław najzwyczajniej w świecie zasłabli, spuszczać się w trzystumetrową szczelinę, a ich podróż w przeszłość Ziemi wywołana jest sennym majaczeniem. Niemniej – ponieważ rozwiązanie to pojawi się dopiero w finale – siła deziluzyjna owego chwytu fabularnego jest niewielka. Czytelnik podąża bowiem za „awanturnikami” przez kolejne ery w dziejach Ziemi: kenozoiczną, mezozoiczną i paleozoiczną; obserwuje oczami bohaterów zwyczaje dawno wymarłych zwierząt. Współuczestniczy w prozaicznych i „zmysłowych” sytuacjach, np. gdy wygłodniałi podróżnicy jedzą pieczeń z „wielkiego archeogozaura” i z „mniejszego stegocefala” (PP, 104). Z kolei przygody Muchołąpskiego i Puckinsa na tatrańskiej łące obfitują w obserwacje przyrodnicze dotyczące żaby grzebiuszki, jedwabnika, pszczoły murawki, pluskwy, pająka, motyla, komara czy grzebisza. Poniekąd owady stają się bohaterami *Doktora Muchołąpskiego* – walczą o życie ze śmiertelnymi wrogami, pielęgnują swoje potomstwo. Świat zwierząt jest w powieści przedstawiony plastycznie i z naukową pieczołowitością. Muchołąpski operuje fachową, łacińską terminologią, ale jednocześnie nie waha się porównywać zachowania owadów ze zwyczajami człowieka. Wzbudza nawet w czytelniku współczucie dla „losu” fauny: „Serce się ściska, gdy się zastanowimy nad miliardami ofiar i przerażającą sumą męczarni, jakich doświadczają żywcem zjedzone i trawione owady” (DM, 137).

<sup>9</sup> J. Kagarlicki, *Co to jest fantastyka naukowa?*, przeł. K.W. Malinowski, Warszawa 1977, s. 63.

<sup>10</sup> Przypomnijmy, że motyw cudownej zamiany chłopca w muchę wykorzystana w powieści *Gucio zaczarowany* (1884) Zofia Urbanowska.

Wartość scjencystyczna obu powieści wyraźnie dominuje nad elementami fantastycznymi, których celem jest umotywowanie i uwiarygodnienie niezwykłych podróży, wzbogacających wiedzę czytelnika na temat geologii, paleontologii czy entomologii. Budziły one prawdopodobnie zaciekawienie młodych odbiorców, czas powstania obu powieści przypadł bowiem na dynamiczny rozwój dyscyplin matematyczno-przyrodniczych, z kolei szkoła w tamtym okresie nadal preferowała wykształcenie humanistyczne.

Nauka, będąca tematem obu tekstów Majewskiego, nie tyle podlega literackiemu przewartościowaniu i przekształceniu, ile pisarz głosem Muchołańskiego i Przedpotopowicza próbuje przekonać pozostałych bohaterów i czytelnika o niezwykłości samej nauki. Oddają to doskonale słowa lorda Puckinsa, który w następujący sposób reaguje na jeden z „wykładów” Muchołańskiego o różnych kształtach i postaciach owadów: „Wiesz, doktorze, iż chwilami słucham z niedowierzaniem twych opowiadań. Zbyt fantastycznie brzmią, aby zaliczyć je można do obrazów rzeczywistości...” (DM, 210). I nie chodzi tu o wiarygodność literackiego badacza, będącego *porte-parole* Erazma Majewskiego, ale raczej o perspektywę, z której autor spogląda na rzeczywistość. Fantastyka naukowa – albo szerzej – fantastyczność tkwi w sposobie, w chwycie ukazania tego, z czym niemal każdy człowiek się zetknął, nawet gdy jest nim osoba niedorośła. Wartość scjencystyczna pokrywałaby się tu zatem z wartością fantazjowania. Pisarz nie musi kreować nowej, w sensie ontologicznym, rzeczywistości, lecz wystarczy, by odpowiednio ją przedstawił. Na przykład powiększenie kilkaset razy brzegu kartki papieru wprowadza nas w świat poniekąd niezwykły, bo nieznanym z codziennego doświadczenia, chociaż ta sama rzecz w „normalnej” postaci nie budzi już żadnych emocji:

„Fantastyka bowiem jest zerwaniem z ustalonym łańcem, wkroczeniem do niezmienniej legalności dnia tego, co niedopuszczalne, a nie zastąpieniem świata realnego przez świat wyłącznie cudowny”<sup>11</sup>. Roger Caillois tak właśnie zdefiniował fantastykę w kontekście malarstwa, gdzie element dysharmonizujący i dynamizujący świat „zwyczajny”, utrwalony przez artystę, jawnie wyodrębnia się z większej całości. Jest to więc rodzaj gry proporcji, „zabawa” wewnątrz pewnych układów postaci, przedmiotów i zjawisk odbywająca się wprost na oczach widza. W powieściach Majewskiego dzieje się podobnie. Wyobrażenia lorda Puckinsa i Stanisława na temat świata organicznego i nieorganicznego w zderzeniu z doświadczeniami wyniesionymi z podróży w towarzystwie Muchołańskiego i Przedpotopowicza ulegają zakłóceniu. Obaj zmieniają się w pożądanym, z dydaktycznego punktu widzenia, kierunku: Puckins staje się zagorzałym „naturalistą”, Stanisław zaś uzupełnia swoją wiedzę na temat geologii. Co krok wydają oni okrzyki zdziwienia, zadają pytania obnażające ich dotychczasową ignorancję w zakresie nauk przyrodniczych. Okazuje się, że wędrówka edukacyjna w obu

<sup>11</sup> R. Caillois, *W sercu fantastyki*, przeł. M. Ochab, Gdańsk 2005, s. 149.

powieściach ma niezwykle, fantastyczny charakter dzięki odkrywaniu i poznawaniu przez bohaterów praw rządzących naturą, a nie ze względu na niecodzienne, nieweryfikowalne rozumowo zjawiska: „Mikroskop, teleskop, mikrofon, spektroskop, barometr, termometr, chronometr – to wszystko sztuczne zmysły, otwierające nam niedostępne bez nich widnokreśli, to wszystko dodatki do naszych zmysłów przyrodniczych, pozwalające głębiej wnikać w świat wielki i mały” (*DM*, 181).

#### 4

Wielką wartością *Doktora Muchołapskiego* i *Profesora Przedpotopowicza* jest bez wątpienia filozoficzne tło rozgrywanych zdarzeń. Są to najczęściej rozmyślenia na temat analogii świata owadów i świata człowieka, podobnie jak w *Guciu zaczarowanym* Zofii Urbanowskiej.

W swoich powieściach dla młodzieży Majewski uwypuklił znaczenie i wartość nauki wyposażającej człowieka w narzędzia badawcze służące racjonalnemu poznaniu rzeczywistości. Dzięki nim można zgłębić tajemnicę jedności świata (wszechświata) i przekonać się o nieśmiertelności istoty ludzkiej: „Trzymając w palcach mizernego robaczka, sięgałem myślą aż do gwiazd i usiłowałem przeniknąć tajemnice bytu. Czuję wtedy, że byłoby ograniczonością utrzymywać, iż iskierki naszej myśli nie mają żadnej łączności z wszechmyślą przenikającą świat cały, że pojawiają się po to, aby niebawem zgasnąć bez śladu i skutku, jak to utrzymuje pewna filozofia” (*DM*, 212).

Wyrażana w powieściach Majewskiego wiara w człowieka – jako jednostkę i zbiorowość – tworzy ważne, intelektualne tło nieśpiesznie rozwijającej się akcji. Chociaż adresatem obu utworów jest młody czytelnik, autor unika nachalnego dydaktyzmu. Gdy w bezpośredni sposób wypowiada się na tematy filozoficzne, niczego nadmiernie nie upraszcza, pozostawiając wiele domyślności odbiorcy: „Człowiek – to piekło z niebem połączone w taki sposób, że nigdy nie wiadomo, gdzie jedno się kończy, a drugie zaczyna” (*DM*, 150). Owa podwójna perspektywa widzenia istoty ludzkiej, dualizm ciała i ducha – w kartezjańskim sensie – określa światopoglądowe przesłanie, jakie zawarł pisarz. Zwycięża jednak zaufanie do ludzkiego rozumu i wiara w dobro, które leży u podstaw osiągnięć cywilizacji: „Gdyby jakiś filozof z innej planety zstąpił teraz [chodzi o czas człowieka pierwotnego – dop. M.W.] na ziemię, która przecież wypiastuje ludzkość, która stanie się widownią niezliczonych jej bohaterskich, subtelnych uczuć i głębokich pomyśłów, to wcale nieszczególnie powziąłby wyobrażenie o ziemskich istotach, obdarzonych przecież sercem i rozumem” (*PP*, 117), „Więc Coś tam wielkiego, wspanialszego nad wszystkie nasze wyobrażenia. Jakaś Dobroć [...], jakaś Myśl nad myślami, Mądrość, jakaś Prawda, która przenika nieskończoność, która rządzi atomami i energią świata, której wszystkie duchy łakną” (*PP*, 141).



Idea ewolucyjnego, progresywnego rozwoju świata uzasadnia, w pewnym sensie, umieszczenie w końcowej części *Profesora Przedpotopowicza* utopii. „Rzeczpospolita Uniam-Wesi” opiera się na równości i wzajemnej miłości, która rozwinęła się u doskonałych istot, potomków człowieka, do tego stopnia, że potrafią dla dobra drugiego wyrzec się własnego szczęścia. Ich twarze jaśnieją w szczególności sposób, zdradzając wielką szlachetność i mądrość. Co ciekawe, poświęcają się bez reszty tylko dwóm zajęciom – „poznawaniu cudów Wszechświata” i słuchaniu muzyki: „Muzyka jest najwyższym skarbem i poezją naszą, ona wypowiada stokróć więcej niż, z natury rzeczy, gruba i niedoskonała mowa ludzka wyrazić jest w stanie. Ona daje nam przedsmak doskonalszego zagrobowego istnienia, do którego tęsknimy, ona godzi z dolegliwościami żywota” (*PP*, 244). Perspektywa religijna, eschatologiczna dopełnia obraz świata, jaki proponuje czytelnikowi Majewski. Wartość scjentystyczna nic na tym nie traci, uprawianie nauki bowiem sprzyja wnikaniu w istotę otaczającego nas świata, a myślenie racjonalne nie wyklucza doznań metafizycznych, w tym i religijnych. Przypisał autor nauce jasny cel – ma ona pomóc odrodzić człowieka, wyzwolić go od zła będącego nieuchronnym elementem procesu rozwoju cywilizacji: „Człowiek zaćmił całą menażerię ziemską. Obżarstwem zaćmił świnię, opilstwo sam już wynalazł, rozpustę pierwszy zaczął praktykować, zabójstwo wydoskonalił i podniósł do godności sztuki!” (*PP*, 236).

## 5

Z dotychczasowych rozważań wynika, że w prozie fantastycznonaukowej Majewskiego wartość scjentystyczna, odzwierciedlająca swoją postacią rozwój nauk pod koniec XIX wieku, determinuje wartość fantazjowania. Niezwykle sytuacje i zdarzenia w zasadzie stają się pretekstem do rozwijania w przystępnej formie dyskursu naukowego, przybierającego w naszym wypadku postać popularnonaukowej pogadanki czy wykładu. Oczywiście, sięganie w odległą o miliony lat przeszłość, która leży poza historycznym doświadczeniem człowieka, albo też obserwacja zachowań owadów z perspektywy „owadziej” może być traktowana jako doznanie *n o w e g o*. Ale to zbyt mało, aby można mówić o zachowaniu proporcji w prozie *science fiction* Majewskiego między wartością scjentystyczną, doświadczeniem *n o w e g o* i wartością fantazjowania. Czytelnik *Doktora Muchołapskiego* i *Profesora Przedpotopowicza* na próżno będzie szukał spotkań z obcymi istotami, technicznymi rekwizytami licznie wypełniającymi współczesną *science fiction*, by wspomnieć tu o powieściach Jerzego Broszkiewicza *Ci z dziesiątego tysiąca* (1962) i *Mój księżycowy pech* (1970). Co prawda, mieszkańców Uniam-Wesi można by traktować jako obcych – nawet różnią się od „zwykłego” człowieka kolorem skóry – jednak nie odzęgają się oni od związku z „dawnymi” ludźmi, po których pamiętki przechowują w czymś, co przypomina

muzeum<sup>12</sup>. Jeden z owych „nadzwyczajnych” mieszkańców Uniam-Wesi zna nawet język angielski i potrafi porozumieć się z przybyszami z przeszłości. W pewnym stopniu owe braki doświadczenia n o w e g o rekompensuje podróż międzygwiazdna jednego z bohaterów: „Przedpotopowicz minął planetę, odległą o 1420 milionów kilometrów od Słońca [...]. Na aksamitnym tle ciemności błyszcząły przed geologiem tajemnicze słońca Kasjopei, Woźnicy, Wielkiej Niedźwiedzicy i Gwiazda Polarna” (PP, 140). Kończy się owa eskapada refleksją religijną na temat „mieszkania” Boga i lokalizacji chrześcijańskiego nieba. Te zgoła nieastronomiczne rozważania w kontekście podróży międzygwiazdnej (będącej doznaniem onirycznym) sprawiają, że wątek charakterystyczny dla współczesnej *science fiction* rzeczywiście pojawia się, ale jako poboczny i bez dalszych fabularnych konsekwencji.

Eksplokacja Kosmosu możliwa była jedynie we śnie, który z kolei stanowił element snu „zasadniczego”. Przedpotopowicz nie mógł zatem niczego nowego odkryć, nie dane mu było także spotkać Obcego – odczuwał radość z pokonania ciężenia ziemskiego („błoga świadomość wyzwolenia”) i naoczno przekonania się o wielkości dzieła Bożego. W przestrzeni kosmicznej zachowuje się więc inaczej niż na Ziemi, w końcu jest tylko geologiem. O ile tajemnice „zielonej planety” są mu doskonale znane i nic przed jego wzrokiem się nie ukryje, o tyle między gwiazdami czuje się jak ignorant, który wpada w zachwyt nad czymś, czego nie pojmuje i nie próbuje nawet racjonalnie poznać. Pośrednio zatem zdradza się przed czytelnikiem, że droga naukowego odkrycia ma swoje granice wyznaczone przez ziemskie przyciąganie. Dalej, poza naszą planetą, mogą rozciągać się inne światy i zaludniać je inne istoty, bo tego przecież wykluczyć nie można – wspomina zresztą o tym lord Puckins. Jednak problem podjęty przez Umińskiego w powieści *Na drugą planetę* i *Zaziemskie światy* dla Majewskiego byłby już zapewne deprecjacją wartości scjentystycznej wypływającej z rzeczywistych naukowych ustaleń.

## 6

Proza fantastycznonaukowa Erazma Majewskiego określana jest niekiedy jako fantastyka popularnonaukowa<sup>13</sup> mieszcząca się w tym samym nurcie co utwory Marii Julii Zaleskiej (*Baśń o niezgodnych królewiczach i królowej perłowego pałacu*, 1889) czy Zofii Urbanowskiej (*Gucio zaczarowany*, 1884; *Atlanta, czyli Przygody młodego chłopca na wyspie bezludnej*, 1893). Skłonni byłibyśmy jednak zaliczyć *Doktora Muchołapskiego* i *Profesora Przedpotopowicza* do literatury *science fiction* przede wszystkim dlatego, że dominuje w nich wartość scjenty-

<sup>12</sup> Przypomina to nieco sytuację mieszkańców Księżyca, „potomków” Ziemiian, ze *Zwycięzcy* Jerzego Żuławskiego.

<sup>13</sup> H. Markiewicz, *Pozytywizm*, Warszawa 1999, s. 342–343.

styczna, podporządkowując sobie wartość fantazjowania. Element cudowności baśniowej, charakterystyczny dla tekstów Urbanowskiej i Zaleskiej, nie odgrywa większego znaczenia w prozie Majewskiego. Pomniejszenie do rozmiarów muchy wywołane jest zażyciem eliksiru (Muchołapski nazywa ten płyn narkotykiem) sporządzonego przez bramina Nurredina, natomiast wędrówka w głąb Ziemi to skutek sennych majaków. Nie ma tu zatem działania sił nadprzyrodzonych o baśniowym rodowodzie, lecz podróże powieściowych bohaterów mają swoje, powiedzmy nieco na wyrost, racjonalne wytłumaczenie. Ponadto autor wysyła w Kosmos Przedpotopowicza nie na kogucie, miotle, dywanie, ale – tak jak Verne w *Wyprawie do wnętrza ziemi* – w wyniku potężnego ciśnienia pary wodnej wydobywającej się z wnętrza ziemi.

Zaufanie do nauki i propagowanie jej wartości należy uznać za cechę charakterystyczną dla początków *science fiction* adresowanej do młodego czytelnika. Potwierdza tę tezę cała twórczość fantastycznonaukowa Umińskiego, który świadomie ograniczał wartość fantazjowania w swoich utworach i dostosowywał ją do osiągnięć współczesnej mu techniki<sup>14</sup>. Majewski, o czym warto pamiętać, zawodowo uprawiał socjologię, archeologię, etnografię, wypowiadał się także na tematy filozoficzne. Poprzez powieściową formę z kolei popularyzował wiedzę przyrodniczą wśród młodzieży, a wybrał konwencję fantastycznonaukową, gdyż ta właśnie okazała się genetycznie najbliższa refleksji naukowej. Kontynuatorami powieści paleontologicznej, zapoczątkowanej w Polsce przez Majewskiego, byli Bohdan Korewicki (1902–1975), autor dwutomowego, blisko siedmusetstronicowego utworu *Przez ocean czasu*, i Franciszek Klon (1904–1983), który napisał skromnych objętościowo *Łowców minionego czasu*<sup>15</sup>.

---

<sup>14</sup> Zob. mój tekst „*Na drugą planetę*” Władysława Umińskiego, *czyli o radości uprawiania nauki*, [w:] *Dzieje polskiej fantastyki. Interpretacje*, red. A. Stoff, D. Brzostek, Toruń 2005.

<sup>15</sup> B. Korewicki, *Przez ocean czasu*, t. 1–2, Warszawa 1957; F. Klon, *Łowcy minionego czasu*, Katowice 1972. Do mało udanych utworów paleontologicznych należy z kolei powieść Marty Michalskiej *Tajemnice górskiej grotty* (Warszawa 1956), w której autorka położyła nacisk – tak jak w innych swoich utworach socrealistycznych (np. *Hela będzie traktorzystką*) – na stronę ideologiczną tekstu.